

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i w sobotę.
 Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. Cena na prowincji całoroczna 12 zł., półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
 Listy reklamacyjne nieopieczętowane, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe, umieszczenie po 10 kr. w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stepowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. a.
 BIURO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Nr. 232 na drugim piętrecie.

Lwów dnia 13. lutego 1861.

O rychłem ukończeniu spodziewanego dzieła reorganizacji monarchii austriackiej, a to wedle ogólnych zarządzeń w dyplomie październikowym zawartych, natrafiamy w najnowszym numerze dzienników wiedeńskich na skazówkę w formie pogłoski, domysłów i obszernych artykułów, które zdają się zapowiadać upragnioną chwilę publikacji.

Jeżeli Wiedeńska Gazeta zapewnia, że w łonie gabinetu nie ma sprzeczności zdań, bo niedawno odbyła się konferencja ministerjalna; jeżeli półroczna Donau Zeitung w artykule pod napisem: „Społeczność w Austrii i jej urządzenie“ podziela powszechnie zdanie, że czas nagli i nie pozwala dłuższej zwłoki, bo ta byłaby szkodliwa;

jeżeli inne mniej więcej inspirowane dzienniki donoszą, że na ostatnich konferencyach ministerjalnych obradowano nad nazwiskiem, jakiego należało nadać nowej organicznej ustawie — wypada i nam przypuścić, że w tych dniach pojawi się w kolumnach Gazety Wiedeńskiej statut, czy statuta, znoszące prowizoryum i regulujące stosunki.

Tak więc możemy z otuchą wyglądać ziszczenia zapowiedzi dyplomowej co do formy. Z niemięszą nadzieją wyglądaliśmy ziszczenia tych zapowiedzi i co do treści, gdyby nie dzienniki wiedeńskie, które drogą interpretacji słów cesarskich, zawartych w dyplomie, do najsprzeczniejszych i najniegodniejszych doszli wniosków.

Jest to potwierdzenie znanej reguły na doświadczeniu opartej, którą zamknięto w wyrazach: co głowa, to rozum.

Odwołując się do tego prawda, spodziewaliśmy się i spodziewamy, że pierwszym krokiem wprowadzenia w życie dyplomu, będzie zwolanie sejmów prowincjonalnych dla każdej i w każdej prowincji z osobna, a to w celu przywrócenia przyznanej krajom koronnym autonomii.

Doniesienie Ost Deut. Post o już podobno przyjętym statucie rady państwa, nie ziszcza tych nadziei. Czytamy bowiem w tym dzienniku co następuje:

Statut rady państwa przeszedł podobno przez obrady konferencji ministerjalnej i został przyjęty; utrzymują nawet, że go d. 9. przedłożono Najj. Panu do podpisu.

System rady państwa, wedle tego statutu, ma być zatrzęsany w swoim podwójnym charakterze. W sprawach ekonomicznych i pedagogicznych ma on obowiązować całą monarchią, tak Węgry jak i inne kraje. Co się tyczy reszty prawodawstwa, ma on wedle brzmienia drugiej połowy trzeciego paragrafu dyplomu, na te kraje, które dotychczas w prawodawstwie „wspólnie traktowane były“, sankcjonować jako ogólny sejm. Z jakimi atrybucjami? o tem nas dopiero statut objaśni.

Lwów dnia 13. lutego.

Wyłączna takzwaną ruska deputacja — złożona jak wiadomo z siedmiu dostojników kościelnych greckiego obrządku — której mieszanie się w adresach podanych Najj. Panu i ministrowi stanu w sprawy administracyjne i polityczne, miało nieprzyjemne wyrzucić wrażenie na stolicę apostolską; następnie pojawienie się dziennika grażdan-ka drukowanego pod tyt. „Słowo“, który w imię narodowości ruskiej obudził i krzawić usiłuje nienawisć ku szlachcie i żywiołowi polskiemu w ogóle; żółt ubrana w słowa moskiewskie i cerkiewne, jaką ten dziennik obrzuca wszystko co się podniosło nauką i zapracowaniem mieniem nad nieoświeconego i niezamożnego rolnika —

wywołały w oświeconej warstwie rzetelnych reprezentantów narodowości ruskiej powszechnie oburzenie, i zniewalając ich uroczystym aktem zaproszonym do przystąpienia do przystąpienia ruskiej deputacji do adresu deputacyi galicyjskiej — który to adres życzenia i potrzeby mieszkańców wszystkich stanów, wyznań i narodowości obejmuje i wyraża.

Akta w tym celu sporządzone, podpisał między innymi były członek rady państwa Wny Teodozy Polański, adwokat krajowy i właściciel dóbr ziemskich (brat biskupa). Podpisał go wielu ze szlachty, a ogólnie inteligencji, obrządku gr. kat. i

jak nas dochodzą wieści, chce przystąpić do niego także wielu kapłanów obrządku grec.-katol., mianowicie Wny kanonik Krynicki, były profesor świętej teologii na wszechnicy lwowskiej.

Jest to nowy dowód zgody między narodowością ruską i polską, dowód wzajemnego uznania słusznym praw, uczucie potrzeby wspólnego działania, co swoim przystąpieniem i Rusini dotąd jeszcze o tym nowym akcie nieświadomi stwierdzili niezawodnie zechcą.

Jeszcze korespondencye w sprawie ruskiej.

Z kolumn dziennikarskich dowiadujemy się z wielkim bolem serca, że te biedny istoty, ci Czerwono Rusini wielu niewzwanym opiekunów mają.

Szanowni dostojnicy! prosilibyśmy o łaskawe wyjaśnienie przez was do stóp Najj. Pana w imieniu Rusinów (do których i my liczyć się musimy) podanego adresu — prosimy o wyjaśnienie, czyli ten adres jest zgodny z życzeniem narodu naszego, któremu bez jego woli i życzenia za reprezentantów i opiekunów gwałtem się narzucacie, a któren, by prawdę powiedzieć, was ignoruje i ignorować musi. Prosimy o odpowiedź w obliczu całego ruskiego narodu w Galicji zamieszkałego: kto was szanowni dostojnicy do tego kroku upoważnił? — a zresztą pytanie, jak i co mogliście Najj. Panu przedstawiać — o co błądząc w naszym imieniu? A czy wiecie nasze potrzeby gwałtownie niezbędne i życzenia, i czy wiecie co nas dociska i co nam dolega? Na te wszystkie pytania możemy za was śmiało odpowiedzieć, że nie — bo czyż można w imieniu ludu przemawiać w taki sposób, że szepiec ludu ruskiego tu w Galicji zamieszkałego za wszystkich jest zadowolonym, i że temuż prócz kirylicy i grażdanki do jego szczęścia nie więcej nie potrzeba?

Proście dalej w swej petycji, by c. k. urzędu powiatowe wójtów wiejskich nie balamucili, zapytując tychże: w jakim języku gminy rozporządzenia cesarskie mieć sobie życia — Jesteż to wolność, którą nam przedstawiacie, by naród ruski, którego język moskiewskiego nierozumie, takowym gwałtem czytał, pisał, a co więcej, mówił. — Ot poslu hajcie, co poradzimy z uczuciem szczerem: zestawcie nas w naszym niewinnym nienctwie, a sami tedy tą wysoką inteligencją na horyzoncie galicyjskim tem lepiej jasnieć będziecie.

Byliśmy, jesteśmy i chcemy nadal pozostać Rusinami prawdziwymi i przychylnymi Najj. Panu, lecz nie chcieliśmy i nie chcemy was szanowni dostojnicy mieć za deputowanych i reprezentantów naszych, i oświadczamy niniejszem, iż się łączymy z deputacją legalną galicyjską, na której czele pan Smółka życzenia i potrzeby narodów galicyjskich, a zatem i ruskiego Najj. Panu na dniu 4. stycznia 1861 roku przedłożył.

(Następuje 23 podpisów rolników grecko kat. obrządku z Ortyńca).

Ortyńca dnia 4. lutego 1861.

Rusini z powiatu Łąka.

Kiedy przed laty 12 wytknięta się na ciele naszym społecznym ciężka rana nazwana kwestją ruską, a sprawcy tejże po króciutkim zajęciu się nieczystą tą operacją, jakby w ziemię przepadli, myślnie powszechnie, że nauczona doświadczeniem partya wsteczna mieszkańców Rusi Czerwonej i zawstyżona złem przyjęciem nawet u tych, dla których poruszoną była, ucichła na zawsze. I słusznie sądzono — ponieważ przewrotność ludzka jakkolwiek trwałą natury, ulegać musi zmianom czasu i okoliczności — że ludzie młodzi, garnący się pod sztandar jej nowości, z bogactwami umyślnymi i serce nauką historii i psychologji, przejrzą iż jako młodzi błędzili; że starsi posunawszy się o lat kilkanaście bliżej ku mogile grobowej, odepchną od siebie nienawiść i złość, której sami niewiedzą gdzie i jakim sposobem nabyli, a że jedni i drugi wpłyną na wzrastających obok siebie, korzystnie dla spokoju swego i drugich. I niezawodnie tak by się stać było musiało, gdyby sprawę tę wywołała była tylko przewrotność i niewiedomość dziejów Rusi. Niestety! tak niebyło. Wywołała ją jak się dziś jasno z raportów rosyjskich pokazuje — rosyjskie ruble, rosyjska agitacja, której dowodem listy Pogodina i Gromeki. A z taką agitacją trudniejsza sprawa jak z przewrotnością lub nieuctwem, bo człowiek podły biorący od Rosy pieniądze za szerzenie zabójczych zasad, nie ustąpi. Dla niego nie ma przekonania, nie ma religji, nie ma sumienia. Taki człowiek jak Żeleznik, Gonta lub Szela, wszystko poświęci namiętności swojej, gotów nawet do mordów, niepomny na smutny koniec swoich poprzedników.

Nie bez powodów wyraziłem się bez ogródki o tej agitacji — imię, które wyczytałem w sprawozdaniu Gromeki, ajenta rosyjskiego, znajduje wypisane na ruskim niby dzienniku „Słowo“. Jest nim odpowiedzialny redaktor Dziezicki. Zestawienie dwóch tych okoliczności, czyni wszelkie inne wnioski i komentarze bezużytecznymi, a którokolwiek bez różnicy narodowości miał sposobność przeczytać niektóre artykuły „Słowa“, ten kamienne musi mieć serce, je-

żeli nie wzniesie oczu do nieba i nie uprosi Boga o miłosierdzie lub o grom dla ludzi, rozsiewających podobne zasady. O biedny uój ludu ruski, w którego sercach bije tyle szlachetnych uczuć, którzy pracą swoją i miłością ku wszystkim żyjącym z toba od wieków na tej ziemi, zjednał sobie miłość, uznanie praw swoich, którego mowa dzieckiem do snu mnie kołysała a dumki rzewne młodzieńców nie jedną chwilę tęsknoty słodziły — ludu biedny, na jakież bezdroża chcą dziś zaprowadzić cię ludzie źli i bezsumienni, ludzie płatni! Ludu mój biedny! strzeż sumienia twego i nie wierz kłamliwym słowom, które mi cie burzyły usiłują przeciw własnym twym dzieciom, rodzonym twym braciom. Kłamstwo, co mówią ci opiekunowie „Słowa“, że zadawano ci krzywdy różnego rodzaju, że chciało odnowić pańszczyznę, że przy wykupach służebności dopuszczano się podstępów na twoją niekorzyść! bo jeżeli tak było, to dla czego ci opiekunowi nie ujeli się za święża za krzywdy twoje, dla czego dopuścili ażeby ci je zrobiono? Na każdą krzywdę jest prawo, a prawa twoje mój ludu strzegą ustawy. Czyż zresztą krzywd różnych nie doznajesz od chłopa twogo sąsiada? Czyż nie było dosyć wypadków, gdzie gromada cała lud pojedynczy człowiek procesować się musiał z księdzem? Możesz więc na całe duchowieństwo rzucić kamieniem za przewinienie jednego księdza? Możesz więc gromadę karać gdzie przewinił jeden? Możesz uwierzyć kłamstwu, że były minister ponędzany z urzędów wyższych urzędników Rusinów dla tego, ażeby je poobszadzać Polakami, któremi cie strząsa jak dzieci kominarzem? Wierząc mi ludu ruski, że tylko ci są twimi wrogami, którzy rozrywają zgodę, w której żyjesz od wieków z Mazarinami i inoimi ludami polskimi różnych obrządków, ci najbliżsi twemu sercu, co wychowani w twej chacie umieją tą mowę i zwracają uwagę swoją na tych, którzy przekupieni rosyjskiem złotem fałszują twój język i twoje książki. Ludu mój, przeczytaj jeżeli umiesz czytać po rosyjsku jedną kartkę gazety „Słowa“ niby ruskiego, a jeżeli powiesz, że rozumiesz to, co czytałeś, lub sobie przeczytać kazalsz — a przyrzekam za karę dać ci ofiarę na cerkiew. Ludu mój! przyjaźń tacy, jak ci, którzy drukują taką gazetę jak „Słowo“ i w takim duchu do ciebie przemawiają, są sto kroć gorsi od wrogów, bo wrog wydrze mienie, wydrze życie — ale nie wydrze czystości sumienia i zbawienia duszy. Oni to powiedzieć można, co napisał uczony niemiecki poeta: „Światło, którego nabyli, nie świeci im, ale tylko pali i w gruzy obraca miasta i gromady.“

Dymitr Koczyniuk.

Z nad Raty. W Przeglądzie Powszechnym z r. 1860 nr. 106 znajdujemy korespondencję w sprawie ruskiego języka z napisem: *Z nad Świcy*, która lubo spokojnie i bez namietności napisana, nierównie donioślejszą i uwagi godniejszą jest... Czas jakiś trzymano tę korespondencję za piód pióra polskiego we Lwowie, lecz bliższe wywiadenie się wyjaśniło, że jej autorem był w samej rzeczy kapłan obrz. słowiańskiego, a do tego jeszcze autor jednego z najpiękniejszych ruskich poematów.

Przystępując do wyrażenia mego w tym względzie zdania, podpisuję się z korespondentem z nad Świcy w zupełności na zasadę, z której tenże wychodzi, t. j. że kształcenie mowy nie jest celem, lecz środkiem, celem zaś jego jest „rozwoj i wydoskonalenie rozumu, wymiana myśli i utrzymanie życia społecznego“; lecz w rozwiązaniu pytania: który z języków, ruski czy polski u nas do osiągnięcia tego celu krzyśniej posłuży, pozwalam sobie innego z nim być zdania i twierdzić, że językiem tym jest ruski.

Zastanawiając się z korespondentem z nad Świcy nad tą częścią Rusi, która zajmuje wschodnią większą połowę Galicji, znajdujemy tam w dwunastu obwodach między trzema milionami ludności daleko przeważającą liczbę Rusinów, z których przeszło dwa miliony po polsku mówić nie umie; Polaków zaś takich, którzy by po rusku nie umieli, znajdzie się tu zaledwie kilka tysięcy. Wprawdzie twierdzi korespondent z nad Świcy, że nauczanie się polskiej mowy nie następuje dla Rusina, nawet wieśniaka zupełnie żadnych trudności; lecz rzeczywistość nie zgadza się zupełnie z tem twierdzeniem.

Otoż nie pojmuje, jak można żądanie używania u nas w szkole i urzędzie tej mowy, którą mowi większość na naszej Rusi, nazwać dążeniem frakcyjnym! Wszak wykształcenie umyślnie — ten cel ostateczny, do którego osiągnięcia środkiem jest mowa — nie tylko sferom wyższemu, lecz u nas osobliwie narodowi prostemu najbardziej jest potrzebne. Wykształcenie klas tak zwanych wyższych stoi u nas na stopniu, który mało co pozostawia do życzenia; lecz oświata ludu, ta właśnie jest najszlachetniejszą naszą stroną, i przyczyna wielu klęsk krajowych. Za podniesieniem oświaty ludowej ukazywały się między ludem geniusze, któreby wzbyszy się nad poziom, mogły być ozdoba i dobrodziejami kraju. Ze zaś do podniesienia oświaty ludowej jest język ruski najstosowniejszy, przynajmniej to i korespondent z nad Świcy, a każdy bezstronny najzupełniej przyzna.

Przystępując, że językiem naukowym w szkołach ludowych powinien być ruski, musi mi pozwolić,

aby i nauki w szkołach, w których nauczyciele ludowi się kształca, także w języku ruskim się odbywały. Nareszcie wymaga owe przypuszczenie, ażeby lud swoim rodzinnym językiem, w którym się kształcił w szkole, i w urzędzie mógł ustnie i piśmennie się odzywać, ażeby raz już eksploatacyja ludu przez pisarzy pokątnych, piszących językiem ludowi nie zrozumiałym, się zakończyła; ażeby zaś ten cel osiągnąć, niedożwie potrzeba, aby i urzędnicy języka i piśma ruskiego dobrze świadomi byli; rozumieniem zaś to urzędników nie tylko niższych, lecz ogółem wszystkich, wiadomą bowiem jest rzecz, iż największą część interesów i procesów ludu, osobliwie z członkami sfer wyższych, będąc w instancjach niższych częstokroć nie na korzyść ludu rozstrzyganą, przez wszystkie możliwe instancje przechodzi, a zjad wiadomość języka ruskiego dla urzędników tak niższych jak i wyższych konieczną potrzebną okazuje się.

I proszę sobie nie przedstawiać, ażeby wprowadzenie języka ruskiego w szkołach i urzędach tak ogromne przeszkody znajdowało, jak niektórzy umiemyją. Wprawdzie znajdują się z początku przy dobie-raniu słów technicznych niejakie trudności, lecz w tym względzie już my Rusini nieco rdzialsiliśmy, i owocem trudów naszych chętnie usłużymy. Wprawdzie zajdzie dla niektórych niejaką trudność w przyswojeniu sobie ruskiego pisma, lecz myślę, że już sama ciekawość powinna by każdego, mieszkającego na Rusi, do odzailowania kilku godzin, które do nau-czenia się tego pisma potrzebne by były, nakłonić.

I tego proszę się nie lekkać, jakoby wprowadzenie języka ruskiego w szkole i urzędzie, wsteczne cofnięcie się oświaty za sobą pociągnęło. My nie jesteśmy tak nietolerantni, jak niestety niektórzy z naszych ziomków pochodzenia lechickiego, abyśmy obok języka ruskiego kształcenia się w języku polskim przeciwnymi być mieli.

Zresztą przynajmniej jednogłosem wszystkich badaczów Słowiańszczyzny zdanie mowie ruskiej najbliższe pokrewieństwo z mową wielko-ruską, czyli rosyjską, która obecnie nad 12 milionami Rusinów, pod rządami rosyjskim zostającą tak samo hegemonię wywiera, jak u nas język polski; a upewniam, że i Rosyanie otwierają ramiona, aby nas przyjął w swe objęcia. Zjad jasno, jak niebezpieczną broń chwytają ci do rąk, którzy w naszym sporze mieczem podobieństwa języków ruskiego i polskiego na niekorzyść pierwszego wojować usiłują. Dla tego też myślę, że każdy prawy Polak, któremu na dobru swego kraju i równowadze w Słowiańszczyźnie zależy, powinien by ruch mało-ruski szczerze i całą siłą popierać, aby z jednej strony obecnie rozstrojone porozumienie się mieszkających w kraju współziomków oskutecznić, z drugiej zaś strony zlanie się Rusinów z Rosyanami w jedną kolosalną, 50 milionów głów wynoszącą całość przeskodź, która ogromem swoim nie tylko nad polskim narodem, lecz i nad całą Słowiańszczyzną niepokonalną przewagę by dzierżyła.

I twierdzeniu o faktycznie niby dokonaniem spolszczeniu Rusi, opierającym się według korespondenta z nad Świcy na tej okoliczności, że według niego „żywił polski warstwe masie przodkująca zupełnie i bardzo dawno przeniknął“ pozwalam sobie zupełnie zaprzeczyć. Wiadomo bowiem, że u nas u szlachty przemaga żywił francuzki (?), u urzędników, *) Niemców-kolonistów i u Żydów niemiecki, u dwumilion ludu ruski, a u nie bardzo licznej części stanu średniego (który składa się jeszcze z Rusinów, Niemców, Żydów i Rosno Polaków) polski. Księża ruscy od wieków aż do dziewiętnastego stulecia mówili wyłącznie po rusku; od kilkunastu lat dopiero zaczęli niektórzy z nich wprowadzać w domach swoich język polski, od którego w roku 1849 znowu odwrócili się.

Ostatnią nareszcie, a szczerze powiedziawszy, właściwą i najważniejszą u Polaków przyczyną, dla której oni przyjęcia mowy polskiej ze strony Rusinów tak gorąco pragną, jest — unia, jedność, zgoda. Ani słowa! największej wagi i najdonioślejszych skutków przyczyna! Brak tej jedności jest u nas zgubnym źródłem najokropniejszych strat materialnych i duchowych. On zgubił dawny rząd, on wydziera spokój na łonie familji, on obraca w religiję miłość Chrystusową w sekciarską nienawiść, on pozabawia chrześcijańskich właścicieli możliwości z ziemi płonu, on spycha włóściana na pastwę zgubnej lichwy żydowskiej, on wyduśca namlepszą naszą obopolną krew w nadosyt trzeciech wampirów, krzawiących z polipową uporczywością z gubonojny swój ród i t. d. i t. d.

Ale czyż owa obopolnie tak moeno pożądana jedność da się nastawianiem na Rusinów, aby swą mowę na polską przemienili, osiągnąć? **) Czy nastąpi ona po wyrzuceniu z ruskiej pisowni głoski jor, lub pełnieniu tym podobnych dokozań?

Bynajmniej! Do czego przyprowadziły zachcianki germanizacyjne Austrię?... Otoż panowie! wiadomo mam, z jaką pieśczoitliwą miłością Rusin wszystko swoje obejmuje! Żaden naród w świecie nie ma tych tęsknych i rzewnych pieśni za swoim domem, swoją miłą, swojami „dziateczkami“, za swoim domem Bożym, obrzędami ciekierwnymi i familijnymi.

*) Co do urzędników, nie zgadzamy się z szanownym korespondentem.

**) Pragnąć mogą tego, lecz nikt z rozsądnym nie narzuca ani też odmawia drugiemu prawa używać takiego języka, jaki mu się podoba. (P. r.)

I byłoby by kto tak szczerą i nieroztropnym, jemu te i inne, częścią jaszczurę nie znane, tak żywo w nim wzrosło uczucie wzdychać, a potem jeszcze miłości i jedności od niego żąda!

Wprawdzie przyznają Polacy Rosinom „słuszne ich życzenia,” lecz przyznawanie to poprzestaje niestety na elastycznych ogólnikach; gdy zaś przyjdzie od specjalia, wraca dawna pieśń. Ci, którzy w r. 1848 o gorących swych chęciach oświecenia ludu prawił, nie chcieli później i słysząc o fundujących się w około szkołach ludowych, a to dla tego jedynie, że szkoły pod zarząd ruskich konsystorzów poddawane bywały.

Dla tego powtarzam: w sprawie naszej nie pomoże żadna formalność; nie pomoże wyrzucenie z naszej pisowni litery jor, nie pomoże wyrzucenie się naszego pięknego świeckiego pisma, nie pomoże i przyjęcie przez nas gregoryjańskiego kalendarza, nie pomoże żadna formalność, jeśli ona nie po-tanie na samej istocie rzeczy. Jeśli nie będzie z bratniej strony więcej prawdziwej, nie afektowanej, nie podejrzliwej, nie starszującej, lecz uprzedzającej, nie robiącej w istocie różnicy miłości; jeśli ta bratnia miłość nie wsiaśnie w całą naturę waszą i zupełnie do gruntu nie wyprze dawnych, choćby mocno wnarowionych przesądów—toć wszelkie formalności zostaną martwe, a wszelkie drobniejsze powodzenia będą tylko poronne i chwilowe, one serca nie przemienią, a dawny dualizm będzie iść w spadku z rodu w ród.**

J. I.

Listy Pagodina ***

I. Cesarz Aleksander I. w chwili, gdy umyślił ścisłe konstytucyjną nadaną Polsce, wezwał Karamyżyna, aby mu objawił swe zdanie w tej mierze. Do dziś dnia jeszcze karamyżynowski memoriał krąży w odpisach między Moskalanami i służy carom i narodowi moskiewskiemu za modłę postępowania z Polakami.

Memoriał ten w rękopisem rosyjskim, doszedł i ręk naszych i udzielimo go czytelnikom jako dokumentu historycznego. Obecnie zaś podamy treść innego memoriału, pisanego przez Pagodina, sławnego profesora moskiewskiego.

Są to listy w liczbie dziesięciu, pisane między rokiem 1838 a 1855 r., jedne do następcy tronu a obecnie panującego cara, drugie do ministra oświecenia, chociaż wszystkie przeznaczone były dla cara Mikołaja, który jak to w despocyjnych państwach zwyczaj jest, wyraziwszy się o nich bardzo pochlebnie, dał temsamem i publiczne hasło, aby te listy sobie przepisywała i poiła się nimi, co istotnie za danem hasłem się stało.

— Sześćdziesiąt milionów nas jest Rossyanów! woła Pagodina, a trzydzieści milionów dodać do tego trzeba naszych braci Słowian, rozsiłanych po całej Europie, od Stambułu do Wenecyi, od Morei po Bałtyk i Północne morze, braci Słowian, w których ta sama co w naszych żyłach krew płynie, którzy tym samym co my mówią językiem, a więc podług praw przyrodzonych jednego z nami są sposobu myślenia, Słowian, którzy pomimo geograficzno-politycznych granic, wedle pochodzenia i języka, z nami jedną całość stanowią. Potrząśmy więc też 90 milionów naszego narodu od reszty ludności europejskiej, coż im pozostanie?... —

Otoż to jest ten panslawizm rosyjski. Wszyscy Słowianie są dla nich jedynym narodem, wszystkich nazywają: naszymi. W tem wszechsłowiańskim państwie, mają zniknąć wszelkie indywidualności narodowe, nie na to, aby coś nowego stworzyć, ale aby wszyscy stali się Moskalanami. Niedawno temu książę Radiński Słowak z Węgier, wygadał się w swoim „Prielat szkoły a literatury“ że język rosyjski najdalej za lat pięćdziesiąt stanie się językiem piśmiennym wszystkich Słowian, słowacki zaś język jest bardzo zbliżony do rosyjskiego, więc go dla tego przechować powinni jako język piśmienny, a nie przyjmować czeskiego, aby im łatwiej było kiedyś zmoskwienie się. Dla łatwiejszego również zmoskwienia się, odnosił już panslawiści słowacki myśl podsunęta im przez Moskali, aby łaciński alfabet z książek słowackich usunąć, a przyjąć kirylicę lub grażdanke jako alfabet wszechsłowiański.

Tak z jednej strony rozdrobienie Słowian na jak najniższe szczepty, z drugiej strony wsuwanie wszędzie kirylicy lub grażdanek, jest w usiłowaniu moskiewskich przeprowadzane z planem od lat bardzo wielu. Są to przygotowane roboty do wszechrosyjskiego państwa.

Raz wraz wysłał Rosya swych profesorów, swych czynowników, aby w słowiańskich nierosyjskich krajach szerzyli propagandę rosyjską a rublami rosyjskimi jednal jej wstęp; jednym z takich był autor listów, które rozberamy. Podróżował on od roku 1839 do 1842 z polecenia rządu swego po Galicyi, Słowaczynie, Krocacji, Serbii i Czechach, i nurtował wszędzie w ducha rosyjskim, poczem ministrowi swemu zdawał sprawę.

W Ojczystych Zapiskach z r. 1859 (Otoczestwiennye Zapiski, pismo wychodzące w Petersburgu) zamieścił był pan Gromeka, czynownik rosyjski, swój

*) W czem może i słusność mieli, bo zarząd ruskiego konsystorza nie celuje szerzeniem miłości chrześcijańskiej. **) Z tej korespondencji, byliśmy zniwoleni opuścić niektóre ustępy, bo jesteśmy tego przekonania, że co do żadnego rezultatu nie prowadzi a drażnić musi, w obecnej chwili ogłaszać nie należy. Przepaszamy szanownego korespondenta, żeśmy użyli życzek redaktorów do jego artykułu, co jednak jak przyznać należy, w niczem nie zmienia toku i obrazu myśli jego o sprawie ruskiej. Niech to raczej wzięść za dowód bezstronności z naszej strony, i niech będzie przekonany że artykułem jego, choćbyśmy zdał w nich zawarty niepodzielali. Jeżeli tylko będą z umiarkowaniem napisane, z chęcią kolumny dziennika naszego otworzymy. (P. r.) ***) Wyjątki z obszerniejszego artykułu Dziennika Literackiego. (P. r.)

opis podróży po austriackich słowiańskich krajach w roku 1854 i 1855. Był on wówczas wysłany od rządu, aby porozumieć się z przychodzącymi Moskwinami w Austrii. Moskwa bowiem wówczas była zagrożona wojną od Austrii. Cel więc tego porozumienia łatwo odgadnąć. Sprawozdanie jakie pan Gromeka złożył dla ministerjum, nie wyjdzie pewnie na jaw; ale opis literacki w wyż wspomnianym dzienniku z kilka lat później ogłoszony, wiele nam rzeczy wyjaśnia.

Pierwszym punktem jego misji był Lwów. Tu miał osoby wskazane, i już pierwszego dnia z niemi się porozumiał. Te wprowadzały go w towarzystwo większe. Wszystko działo się tajemnie. Za Piaskową górą, miał zejście z klerykami seminarij greckiego obrządku. Tam poznał uczonego profesora, któremu się zdawało, że umie po rosyjsku, a on, jak Gromeka pisze, Bóg wie jakim mówił językiem. Tam wywnętrzać się miała młodzież seminarzycka, iż często wychodzi na Piaskową górę, aby spoglądać z dala ku Rosyi, zacerpnąć ztańdat pływającego powietrza, które im kiedyś zbawienie przyniesie.

Z Piaskowej góry udał się pan Gromeka załkami do pomieszkania jednego z tych, z którymi zeszli się był. Tam poprzychodzili inni, i całą noc trwały konferencyje. Pan Gromeka w swoim sprawozdaniu nie powiada, jaka była treść tych konferencyj, podaje jedynie, jako w literackim opisie, literacki rezultat: że Rusini pragną złać język i literaturę swą z rosyjską, i do tego wszelkich usiłowań swych dokładają.

Nazajutrz obiad na osób 60 zapieczetował misyę pana Gromeki. Na tym obiedzie pito zdrowie cara Mikołaja!

Pan Gromeka poznał się z literatami ruskimi. Jako najpierwszego poeę wskazywano mu pana Dziedzickiego i podano mu na dowód jeden poemat, z którego przedmowę w swym opisie podróży przytacza pan Gromeka z tem bardzo pochlebnie zdaniem, że oprostofa do Rosyi świadczy jak najdowodniej o uczuciach rosyjsko-patrotycznych pana Dziedzickiego, ale co do talentu szczerze wyznac jest zmuszony, że chyba pan Dziedzicki j-dynym jest poeę na Rusi, kiedy go nazywają najpierwszym.

Tyle co do misyi pana Gromeki. Wziął on o-pirnię malej frakcyi Rusinów za opinie całej Rusi, ekspektoracyę jednego lub dwóch kleryków za usposobienie wszystkich, a popelniowszy taki bład, podał zupełnie fałszywy raport swemu rządowi; i również fałszywy opis, choć bardzo dyskretny dla osób, bo żadnej nie wymienił, umieścił w dziennikach.

Podobne raporta zdawał ministrowi oświecenia i Pagodina.

W liście pisanym w roku 1840 następującami słowy maluje Pagodina opinie Słowian pod rządem Austrii zostających: „Austria niczego się więcej nie obawia jak Rosyi, do której wszyscy Słowianie aż do Adryatyckiego morza całą duszą się skłaniają, na którą spoglądają jak Magowie na gwiazdę wschodu. Dla Rosyi biją ich serca, ku Rosyi zwracają się ich myśli i życzenia, tam na Wschodzie wszystkich nadzieja, ztamtąd spodziewają się zbawienia, jak Hebrejczycy od mesyasa, i ozejkają z niecierpliwością, aż upragniona uderzy godzina. Każde powodzenie Rosyi oni poczytnją za powodzenie własne i jako krok bliżej do celu. Każde wydarzenie we wnętrzu Rosyi obchodzi ich najżywiej; zwracając oczy na Rosyę, nabierają odwagi, poczuwają nową siłę w sobie i znoszą cierpliwie swój los nieszcześliwy. Święta Rosya, wielka matka Moskwa, oto ich najulubieńsze wyrazy. Rosyaninowi serce drzy z radości, gdy słyszy ich mówiących o Rosyi. „Jeszcze Bóg o Słowianach nie zapomni, tak się pocieszają między sobą, chociaż ich wszystkie państwa upadły: Czechy, Morawa, Szlązk, Pomorz, Sławonia, Krocacja, Dalmacja, Serbia—ale za to Rosya wzrosła obrzymio, lecz za to Rosya stała się pierwszą potęgą świata, ale za to w Rosyi Słowianie są szczęśliwi! Rosya zbawi nas od naszych nieprzyjaciół, tak, że i my wystąpimy na widownię świata i spełnimy nasze przeznaczenie.“

„Wszyscy oświeceni Słowianie nienawidzą Polaków z tego powodu, że dotąd nie pojęli, co to za szczęście i sława, być pod berłem rosyjskiem. Zamiast wspólnie iść z nami naprzód i połączeni siłami pokazać Europie, co to Słowianie mogą, słuchają oni głosu dziedzicznych nieprzyjaciół Słowian, i przeto nas samych od osiągnięcia celu odwołają.“

Po takim wstępie dowodzi Pagodina, że obecnie jest chwila, gdzie Rosya Austrię i Turcyę zagarnąby mogła i że taka chwila drogi raz nie powtórzy się w dziejach. Poczem podaje sposoby, jak Rosya na narody słowiańskie, pod rządem tureckim i austriackim zostające, działać ma.

Co do Rusinów zacytujemy zdanie Pagodina dosłownie:

„Drugie z kolei, a raczej pierwsze prawo do rosyjskiej pomocy mają Rusini. Pierwsza, mówię, bo Rusini, mieszkający Galicyi i północnych Węgier, naszego przesławnego i starożytnego księstwa Halickiego, są prawdziwymi Rosyanami i Moskalanami, zupełnie tak samo, jak mieszkający Pultawy i Czernihowa, nasi rodzeni bracia, którzy nasze imię noszą, naszym językiem mówią, naszą wiarę wyznają, jedną z nami mają historję prawdziwi Rosyanie, którzy obok nas jęcza pod jarzmem Niemców, Polaków i katolicyzmu, i na naszą obojętność gorzko się uskarżają.“

„Nim się doczekamy przyjaźniejszych okoliczności, już dzisiaj niezwłocznie jest potrzebna, wspierać ich kielkującą literaturę, to jest na drodze prywatnej, przez drugą, trzecią rękę dawać wsparcie literatom ruskim, drukować książki, premia wypisywać na przedmioty historyczne i filologiczne, ich biblioteki w rosyjskie książki zaopatrywać, przyczynić się do ułożenia słownika, gramatyki, zbioru podań i pieśni itp.“

„Jakiemi środkami i drogami można by tę pomoc do odpowiednich rąk przesłać, przedłożyć osobny, obszerny projekt, jeżeli to będzie wola Jego Prewo-schoditelstwa.“

Ustęp ten z listów Pagodina odsłania tu jawnie i otwarcie przed światem, o czem my tu w Galicyi już od dawna wiedzieli, że źródło antipolskiej czyli rosyjsko-ruskiej agitacyi w Galicyi jest w Petersburgu, że owi utrzymywani z dobroczynnych rąk literaci ruscy, pobierają, może sami nie wiedząc o tem, pensy rosyjskie.

Gdy przed trzema laty jeden z rosyjskich profesorów, Smirnow, nie tajemniczo w te roboty, był we Lwowie, zdziwił się, iż przychodzili do niego literaci ruscy, z proźbą, aby za zasługi w daclu rosyjskim położone, wyjednał im pensye trzysto-rublo we u dworu rosyjskiego.

Nie kładziemy (tego) przekupstwa i tej przedajności na karb Rusinów w ogóle; wszak i między Polakami jeszcze więcej zdarza się przekupionych, którzy również na żołdzie rosyjskim będąc, w antipolskim działają duchu.

Wiedeń. Raport ministra finansów.

Gazeta Wiedeńska ogłasza sprawozdanie tymczasowe z dochodów i wydatków państwa w roku skarbowym 1860 (od d. 1. list. 1859 do d. 31. paźdz. 1860), porównując takowe z odpowiednim rokiem 1859, wykluczając już z tego dochody i wydatki Lombardyi, które w r. 1859 wynosiły okragło: dochody 12,700,000, a wydatki 6,700,000, tak iż czystego na skarb przypadało 6 milionów.

Table showing income and expenses in 1860 and 1859. Includes categories like taxes, interest, and property sales.

Table showing expenses in 1860 and 1859. Includes categories like administration, military, and interest on debts.

Zatem niedobór wynosi 64,800,000 280,900,000.

Na pokrycie tego niedoboru z r. 1860 użyto: z wynagrodzenia lombardzkiego 21,700,000, z pożyczki rządowej loteryjnej na 1860 r. 41,300,000, nadwyżka wypuszczonych w obieg asynajcyj hipotecznych 7,700 000, inne wpływy z operacyj finansowych 2,500 000; razem 73,200,000 zł. Po pokryciu przeto niedoboru 64,800,000 zł., pozostało się w kasie z początkiem bieżącego roku skarbowego (dnia 1. listopada 1860) zł. 8,400,000.

Paryż. Dokumenta do zjazdu warszawskiego.

Wykład sytuacji cesarstwa zapowiedziany w mowie tronowej, został ciułow prowadzaczem, jak to już donieśliśmy, wraz z notami dyplomatycznymi i wszelkimi dokumentami przedłożony. Noty dyplomatyczne mianowicie, mają tak wielką wagę, że tu niektóre w całości zamieszczamy.

Oto dokument odnoszący się do zjazdu warszawskiego:

I. Książę Montebello do ministra spraw zewn.

Petersburg d. 17. września 1860.

Panie ministrze! Donosiłem panu przedwczoraj telegrafem, że cesarz Aleksander życzył sobie widzieć się z pan. Wiesz pan, mówił mi cesarz, że książę rejent pruski i cesarz austriacki odwiedzają mnie w Warszawie. Opinia publiczna zajmowała się wiele zjadem tym wrzód nawet, nim ten zjazd został postanowiony. W zjeździe tym upatrywano warod koalicyi. Chciałem panu dać poznać, w jakim usposobieniu do Warszawy jadę. Nie potrzebuję mówić panu, że usposobienie moje dla Francyi jest przyjaznem. Niechęć ja w Warszawie zawiązywał koalicyi, przeciwnie, chęć pojednania i ciszę się, że i książę rejent tak samo jest usposobiony. Powieź pan cesarzowi Napoleonowi, że może mieć do mnie zaufanie.

II. Minister spraw zewnątrz do księcia Montebello.

Paryż d. 25. września 1860.

Książę! Gdy nam książę Gerczakow donosił o zjeździe cesarza Rosyi z cesarzem austriackim i ks. rejentem pruskim, jaki ma nastąpić w Warszawie, wyraził on zarazem, że życzeniem jego monarchy jest użyć zjazdu na to, aby przygotować powszechne między mocarstwami porozumienie, i usunąć podejrzenia, które tanują rozwój interesów ogółu. Cesarz Aleksander chciał panu te same zapewnienia bezpośrednio udzielić, i we wszystkich punktach to potwierdzić, co jego gabinet przedsięwziął. Mając takie uczucia, żąda dwór rosyjski tylko, byśmy mu dali poznać, o ile my jego usiłowania wspierać myślimy. Życząc sobie odpowiedzieć tym oświadczeniem, wykazałem z widelku na ewentualność uderzenia Piemonta na Wenecyę, na co obecnie nadzwyczaj żywo gabinety uwagę zwracają, w memorandum, tutaj załączonem stanowisko, jakie my na wypadek, gdyby wzmiarkowana ewentualność zaszła, zajęć zamierzamy. Jesteś książę upoważniony udzielić ks. Gerczakowemu ten dokument, a gabinet rosyjski zrobi z niego użyttek, jaki za stosowny uzna. Chciej pan jednak przy oddawaniu dokumentu zwrócić uwagę rosyjskiego ministra spraw zewnątrz, że mówimy tylko o wypadku, gdyby Włochy uderzyły na Austrię, i że w razie, gdyby to nie nastąpiło, nie widzimy żadnej okoliczności, w którejby stanowisko, jakie zajęć postanowiliśmy, mogło służyć za podstawę. Jestto punkt, który uważamy za nasz obowiązek wyjaśnić gabinetowi petersburskiemu, i bynajmniej nie wątpimy, że uzna naszą otwartość.

III. Memorandum.

(Alegat do powyższej depezy.)

I. Na wypadek gdyby Austriya w Wenecyi została zaatakowana, postanowiła Francya Piemontu nie wspierać.

Ażeby to kategorię oświadczenie nie straciło do ostatka swego kategorię charakteru, przy-

puszcza się że mocarstwa będą się zachowywać neutralnie.

2. Zostało przyjętem, że stan rzeczy, który był właściwym powodem ostatniej wojny, nie może być przywróconym.

3. Wszystkie kwestye odnoszące się do rozgraniczenia różnych włoskich państw i ustanowienia tychże rządów, będą rozważone na kongresie, a to pod dwoma względami: raz pod względem sprawy detronizowanych teraz książąt, a powtóre pod względem koncesyji, jakie uczynić należy w celu utrwalenia nowego porządku rzeczy.

4. Nawet w razie gdyby Piemont utracił owe nabytki, które nie zagwarantowano styplacyami willa-frankowskimi i zurychskimi, nie mógłby traktat, którym Sabaudyę i Nissę odstapiono Francyi, być przedmiotem dyskusyj kongresu. Francya uczyniła zażość swoim zobowiązaniom, oświadczając powtórnje, że przyjmując na siebie zobowiązania, jakie ciężżyła na Sardynii co do neutralności części Sabaudyi wynikające z art. 92. traktatu wiedeńskiego. Połączony z neutralizacją tego terytorjum prawa i obowiązki, ustanowi konwencya, jaką Francya z Szwajcaryą bezpośrednio zawrze, a która mocarstwom gwarantującym neutralność Szwajcaryi, przedłożona zostanie.

(L) Z Multan 4. lutego. (Upadek Kogolnietziana. — Nowe ministerjum. — Nadzieje zjednoczenia Emigracyi.)

Po świętach zgomadziły się Izby, i z wszelkich oznaków można było wnosić, że arystokracya poczuwszy cale niebezpieczeństwo położenia swojego — które mesażem księcia zapowiedziane było, t. j. rozwiązanie kwestyi włościańskiej — użyje wszelkich wpływów i środków, aby zwał ministerjum Kogolnietziana; i teraz właśnie doszła nas wiadomość, że ministerjum to, w tej chwili gdy się ustalało, upadło, a książe potwierdził nowe ministerjum, mając na celu przydykacyę Anastasi Pana byle go za kaimakama Maurojeniego ministra finansów, Hormuzackiego sprawiedliwosci, Rolla spraw zagranicznych i Dr. Kuczuzano ministrem robót publicznych. Ministerjum wojny, które już od kilku miesięcy połączone zostało, nie uległo żadnej zmianie.

Upadek Kogolnietziana musi nawet i na przeciwnikach jego wywołać przykre wrażenia, gdyż upadek jego jest dowodem, jak dalekim jest kraj od organizacji, od ustalenia się, i jak szybko tak zwani meżowie stanu się demopularyzują, jak niepewna droga, którą rząd postępuje, przybierając różne odcienia, otwiera pole tej zgrabnej chciwości ubiegania się za posadami rządowymi, a co ważniejsza, oslabia zaufanie tak u ogółu, jak też i w pojedynczych osobach.

Bezstronny sąd o Kogolnietzianie jest taki: Jest on niezaprzeczenie pierwszym talentem oratorskim i organizacyjnym kraju; on śmiało, znając kraj i ludzi, wytknął drogę postępowania swego, śmiało dążył do celu, walcząc na śmierć z arystokracją, oslabiał ją w żywotnych siłach, t. j. uszczepił przywileje i h., a w upadku pańszczyzny byłby ugodził w ich matryjalne zasoby. Organizował kraj, zasoby podwoił, umiejętności i oświatę rozszerzał — jeden tylko miał bład, którego go i zgubił, t. j. za wiele zaufał sobie, i tylko na siebie rachował. Po przyjeździe do władzy, odepchnął, a raczej zniszczył partję liberalną, na której się wznosił, tem zubożenił sobie ludzi najprzychylniejszych sobie. W przeprowadzeniu reform gwałtowny, nie cierpiał opozycyi, i największy zarzut, którego i najprzychylniejszy jemu niezem zarzedeć nie potrafił, jest że pod władzą jego doznało dziennikarstwo krajowe tak wielkiego ucisku, iż oprócz Monitora, wszystkie inne dzienniki wychodziły przestaly. Ten zarzut na nim ciężyć będzie sprawiedliwie, ponieważ on będąc wkrzeszcicielem, a raczej tworcą rumuńskiego dziennikarstwa, owej w swoim czasie tak głośnej Gwiazdy Naddunajskiej, on sam po przyjeździe do władzy nie cierpiał koło siebie krytyki. Po imo tego upadek Kogolnietziana na ludziach, którzy niezależni osobistymi widokami, i na patryotach którzy głębiej wpatrują się w przyszłość kraju, sprawi smutne wrażenie.

Nowe ministerjum składa się z żywiłow tak zwanych arystokratów-moderatów. Co się tyczy dalszego rozwoju podniesionych kwestyj socyalnych i organizacji kraju, tego nie przesadzam, bliska przyszłość nam to wyjaśni; tylko tyle o tem ministerjum powiedzieć można, że ono obudza nadzieje rychłego i zupełnego zjednoczenia obu księstw. Osoby które w skład obecnego ministerjum weszły, co do tej materyi dały niezaprzeczone dowody tej dążności, i one obudziły w kra-u nadzieję, że książę, którego jutro do Bukaresztu wyjeżdża, tam zjednoczenie Księstw na dniu 24. stycznia starożytnego stylu jako w dniu rocznicy podwojnego wyboru swego ogłosi. Wiesz o tem po kraju się rozeszła, oznaki są po temu, ministrowie nowi potwierdzają tę nadzieję wyznaniem swoim— a jednakowoż tak trudno przekonać mi się o sprawdzeniu się tej nadziei, ponieważ byłem świadkiem ile sposobności sprzyjających zjednoczeniu bezskutecznie minęło. Cierpliwosci, za kilka dni dowiemy się prawdy.—Sprawa statków, które broń na Dunaju wiozły, i które w Galacu przytrzymane były, teraz już zatłowiona. Rząd uważał te broń jako kontrabandę; tak po negocyacyach właścicieli broń rząd przychylił się do oddania tymże bronii i amunicyi.

Młodzież węgierska która do Galacu wysłała bła, i która teraz przechodzi, w Galacu zatrymać zmuszoną się widzi, ponieważ Dunaj zamarznięty żegluga zatamował, i rząd pomimo stale orzeczonej zasady neutralności, której się trzymać zamýśla, nie może bez ubliżenia sobie, odmówić przytulka gościnnego wychodzącemu do czasu otwarcia żeglugi.

Jeszcze raz was ostrzegam, abyście nie uwierzyli dziennikom zagranicznym, które piszą o kraju naszym nie znając go, ani usposobienia mieszkańców, i którzy nie dadzą sobie wyperwadować, że Księstwa na politykę ogólną nie mogą mieć innego znaczenia, jak tylko znaczenie geograficzne. Skład kraju jest taki, lud obojętny, ponieważ przywiązany do gruntu uciążliwą pańszczyzną, proletaryatu niemasz w kraju, handel i miasta w rękach żydów, klasa oświecena i bogata dziś w ministeryach i służbie rządowej, i między temi walka o miejsca rządowe. Dążności kraju

są autonomia i niezawisłość od słabej Turcji. Kraj przekonany jest, że tego dostąpić inaczej nie może, jak tylko z wola i za pomocą europejskiej polityki, i tej drogi stale się trzyma, w tem przekonaniu, że każdy krok nierozważny lub niebezpieczny, mógłby wobec nieprzychylnych sąsiadów egzystencję kraju zakwestyonować.

Kronika.

Kilka miesięcy już minęło, odkąd zebrał się pierwotny fundusz na pomnik dla s. p. Jana Nep. Kamińskiego, do czego ze wszystkich stron kraju znaczne przybyły składki. Fundusz ten zwiększył się już o tyle, że mniemamy jako wystarczający na wystawienie wcale przyzwoitego, a nawet wspaniałego pomnika. Lecz dotąd nie a nie nie słyhać o jakichkolwiek krokach poczynionych w celu urzeczywistnienia tego zamiaru. A że myśl stawienia pomnika tego myślimy pierwsi poruszyli i podnieśli, zdaje nam się jako mamy prawo czuć nad tem, aby myśl ta stała się raz czynem. I nie rozumiemy wcale, skąd ta opieszałość w jej wykonaniu, zdaniem naszym nieprzychylna wobec powszechności, która w tej sprawie tak szczerzy wzięła udział.

Podnosząc tę kwestję mówiliśmy o potrzebie utworzenia komitetu, któryby się zajął tym przedmiotem, i porozumiał się z artystami krajowymi zdecydował, jaki pomnik i gdzie ma być postawiony; a nawet rzuciliśmy w tej mierze kilka myśli pobieżnych. Inicytywę do utworzenia komitetu zostawiliśmy pp. dyrektorom sceny polskiej, niechęcąc im jako wychowawcom rzec można zmarłego, odbierać tego im przyszłego, przyjemnego i obowiązkowego zarazem przywileju. Lecz gdy dotąd nie nie uczyniono, pozwalamy sobie przypomnieć konieczność utworzenia komitetu. I aby raz jak najprędzej do pożądanego doprowadzić celu, mniemamy jako byłoby najlepiej na przewodnika komitetu zaproponować osobistość taką, na którą by cała powszechność bez wahania przystała. Zdaje nam się, że lepsze uczynić nie można wyboru, jak zapraszając naszego nestora literatury, który najwięcej wzbogacił narodową sztukę dramatyczną, zasłużonego i zarówno w obywatelstwie jak i w inteligencji kochanego i szanowanego hr. Aleksandra Fredrę. Przekonani jesteśmy że głos publiczny poklaskiwany będzie myśli naszej, i że ten znaczny i nie odmówi wezwaniu, z którym dyrektorowie do niego mogą się udać śmiało w imieniu ogółu narodu. Złożenie komitetu stosownego należy jemu zupełnie poruczyć. Ani też śmielibyśmy wpływać na ten skład, dając jakiegokolwiek w tej mierze przedewczesne i, jak w tym razie, zbyt liczne skazówki. Wszakże co do nas samych, o tyle tylko mieć chcemy udziału, o ile nas do tego upoważnia i niejako obowiązek wkłada, że część powszechności naszej, która na ręce nasze liczne złożyła składki.

Prochem jesteś i w proch powrócisz!... wyrzekły już usta wszystkich kapłanów całego chrześcijaństwa! I najznakomitsze i najpiękniejsze zgjęły się już głowy, by w pokorze a skrusze szczyptą popiołu oczyścić się z rozmaitych zapustnych przekroczeń! Myśl piękna i głęboka, pokryta formą słońcową; szkoła tylko, że dla większości ludzi jest to tylko szczerza forma!... Umiecie rąk i popiołowe posypanie nie tam nie obmyje i nie tam nie zatrze, gdzie niema żywego winy poczucia. Lecz w kronikarskim ku najdłuższemu pogadankom tak chętnie zwracającym się zapale, nie posuwamy się za daleko. A tu przeto chcieliśmy wypowiedzieć tylko: *Już popiole! już po zapustach! Korzymy się i żalujmy!*

Wszakże mimo że z obowiązku kronika czytelnikom naszym same już tylko postne ofiarować powinna potrawy, (co podobno trafia się i w najtłuszcze dniach zapustnych), musimy dla lepszego uwidatnienia fizjonomiki s. p. karnawału dodać jeszcze kilka rysów.

W ostatni poniedziałek był znowu bal składkowy, także na cele dobroczynne przeznaczony, zamknięty w jak najciszej zakręślonem kółku takzwanych wyższości towarzyskich. Wkładki były po 20 zł. Opozycja, jaką zdybał pierwszy tego rodzaju bal, została wierzną zasadzie i sobio samej. I tak szczerze był odcieję i zamknięty wszelki przystęp, że nawet bystre i tajemnie przelikać przyzwoite oko kronikarza bliższych szczegółów dopatrzeć nie mogło. O ile przez nader cianą szczerzej dostrzedz można było, bawiono się obrzmio, a to tem więcej, że tak jak o swojoko, między sobą, prawdziwie jakby *en famille* bez tych przymieszek nudy, które to nieraz znosić trzeba, ot tak dla pozor, dla świętego spokoju. To też tak sobie po rodzinie bez żenady wszyscy byli we frakach, chowając na ten raz kontusz i czamary, które się tam czasem wdziewają, aby dogodzić jakimś tam opinii, i jakimś tam ulicy.

Reduta też ostatnia w sali teatru udala się dla dyrektora niemieckiego bardzo dobrze, bo sale były pełne.

W niedzielę d. 10. lutego przedstawiono na scenie polskiej „Krakowiaków i Górali“ czeska druga. Jest to sztuka doskonale znana, ale zawsze lubiona, bo narodowa; to też mimo że ostatnia niedziela zapustna rozrywa zwykle publiczność na różne strony, teatr był wcale pełny. Wykonanie było bardzo staranne. Pomiędzy śpiewkami mnóstwo było nowych zwrotek, zastosowanych do dzisiejszych czasów i stosunków. Najlepiej udala się taka zwrotka p. Niklewiczowi, który też ją powtarzać musiał przy niezmiernych oklaskach. Zwrotka ta, o ile ją ze słyszenia schwytać mogliśmy, tak opiewa mniej więcej:

Lecz od czasu niejakiemu
Dzieje się w mieście wiele dobrego:
Wraca kontusz i kapota,
A z nią nasza polska cnota.
Od rogatki do rogatki,
Noszą same konfederatki,
Na złość wrogów trodzie,
Polak z Rusinem w zgodzie.

Gdy mowa o teatrze, nie możemy tylko pochwalić, że na scenę naszą coraz więcej występują sztuki narodowe. Cieszymy się naprzód nowością w tych dniach już spodziewaną. Pan Kaliciński, o czem już wspominaliśmy, wybrał na swój benefic „List żelazny“ tragedję w pięciu aktach osnutą na podaniu historycznym. Autorem tej sztuki bardzo dobrze przyjętej i najpochwalniej rozebrawej w Warszawie, jest p. Antoni Małcki, profesor literatury polskiej w naszym mieście, znany z swoich zdolności i powszechnie szanowany. Rzecz dzieje się na Litwie w województwie witebskim, nie długo po wstąpieniu na tron króla Michała Korybuta Wisniowieckiego. Wdzięczni jesteśmy p. Kalicińskiemu za tak dobry wybór sztuki. Przedstawieniem nastąpić d. 20. lutego.

Podnosiliśmy niedawno kwestję fundacyi Skarbkowskiej, którą nie raz jeszcze i nie dzisiaj myślimy podnieść, dopóki przeciw głos nasz w sprawie tak słusznej pożądanego przez kraj cały nie wywrze skutku. Jako alegat tymczasowy do tej sprawy dajemy w całości korespondencję (spóźnioną nieco) jaką odebrałszy :

„Wyczytawszy w numerze 7. Przeglądu Powszechnego z d. 15. stycznia 1860 artykuł dotyczący się fundacyi s. p. hr. Stanisła. Skarbka, która to fundacya cały kraj obchodzić powinna, a będąc nie tylko członkiem tego kraju, lecz oraz i dób fundacyjnych od lat kilku mieszkającym, mam sobie za obowiązek nie tylko za podniesienie tej rzeczy szczerze Przeglądowi podziękować, ale zarazem podać radę: Chcesz się dowiedzieć co się dzieje z fundacyą hr. Skarbka, odwiedz tylko nasze karpacie góry, a spoglądniej badawczem twem okiem na wszystkie co się tu dzieje, posłuchaj z uwagą co ci tu opowiadać będą, przekonaj się kto tu i jak gospodaruje, a z matego w szczególności wnioskować będziesz mógł na ogół; i wszakże z matego próbkę poznać można rzecz całą. To tu tylko dodam, że gdyby s. p. hr. Skarbek wstał, i to wszystko widział i słytał, natychmiast drugi raz by umarł. Prztem upewniam cię szanowny redaktorze, że i my chociaż dopiero od ciebie dowiedzieliśmy się, że fundament „pod budynek zakładu“ w „Drohomyżu“ jeszcze przez zmarłego fundatora wystawione pomaląz trzpadają się w gruzy, wiemy! przede i tu z pewnością, kto jest zawiadowcą całego majątku ubogich i sierót, własności kraju. Wiemy też a może lepiej od was, kto z tego majątku po największej części korzysta.“
Od węgierskiej granicy d. 25. stycznia 1861.

X. M. M.“

Dnia 6. lutego odbył się w Wiedniu świetny bardzo bal w sali Dyany. Był to bal składkowy, ułożony przez młodą Węgry bawięcych w Wiedniu. Donoszą nam, że dawno nie widziano balu tak wykwiutnego co do składu, i tak bogatego co do strojów, na którym świeciło mnóstwo drogich kamieni, jakby za czasów najlepszych i najbogatszych. Co tylko najznakomitszym rodem i znaczeniem mieszka w Wiedniu, wszystko było na tym balu; ministrowie, dyplomaci wszystkich krajów i wszelkie arystokracje. Prócz wielu uwziaszowanych i niuwziaszowanych fraków, wszyscy Węgrzy i wszystkie panie węgierskie były w malowniczych ściśle narodowych strojach.

W kronice Głosu Nr. 33. wyczytaliśmy fakt tak ciekawy, charakterystyczny i w treści swojej stosujący się doskonale do czasu dzisiejszego, że nie wamy się przedrukować go dla czytelników naszych, przekonani że redakcya Głosu nie weźmie nam za złe jak najszersze rozprzestrzenie tej anegdoty, mającej na sobie cechę zupełnej prawdziwości.

W Chodorowie miasteczku powiatowem, gdzie podczas jarmarku sklepik korzenny odgrywa kasyno, znalazło się kilku z inteligencji księży, urzędników powiatowych, oficyalistów prywatnych na przekąsec. Był także jeden dzierżawca, którego tu wprowadzamy jako naratora następującej sceny.

— Jak w dzisiejszych czasach, rozmowa toczyła się o rzecach publicznych dość żwawo i gwarno, bo ani prezesa ani dźwięka nie było. Między innymi przedmiotami wytoczyła się dyskusya pomiędzy oficyalistą a księdzem o języku ruskim. Dobrodziej zarzucał urzędnikowi, że chłopów bałamuć i przymuszają do korespondowania z becyrkim w języku polskim.

A no! — zawołał inkryminowany urzędnik; załóżmy się o butelkę wina, że pierwszego lepszego gospodarza, którego tu wziemy z jarmarku, jegomość sam zapytasz, w jakim języku woli korespondować z urzędem, a ręczę, że pociągnie za polskim.

Stanąż zakład, a po chwili wszedł chłop porządnie ubrany, widać majątny gospodarz.
Dobrodziej słodko zapytuje: „A skąd wy panie gospodarzu?“
— Jegomościu! odrzekł cując dobrodzieję w jedną i drugą rękę; z Zagóreczka.
Powiedzcież mi jak do was piszą z becyрку?
A — po polsku.
Dla czegoż nie po rusku w waszym jazyci?
Bo taki to po polsku jakoś delikatniejsze i tak gromada prosia w werbecyrci.

Ta odpowiedź nie do smaku przypadła, ale indagacya nie urwała się na niej.

A w jakim ty języku pacierz mówisz? a w jakim ksiądz mszę św. wam prawisz? a dla czegoż-by wam swoja besida nie była miłszą od cudzej?

Bo!... Tu się zaczęli przytomni uśmiechać, chłop zaś poskrobawszy się w głowę i cując po dwakroć tak w prawą jak w lewą rękę dobrodzieję, tak dalej kończył:

Niech jegomości będą wybaczni, ale po ruski — to dla księdziw do cerkwy — my prosti chłopcy, toho nie rozumiem a i wy takoz z doma ne umiły lyszce sobi pryswoiłyte — u nas besida ruska, ne tota jak wasza — ale wież pyśmo? to takoj najtuczsze po polski, tak jak vse zdawna buwało.

Wszyscy parsnęli śmiechem; chłop obcałowałwszy jeszcze raz obie ręce dobrodziejowi, pokloniwszy się wszystkim wyszedł — rozmyślając po drodze co to wszystko miało znaczyć. W końcu przegrana butelka wina dostarczyła materiału na zranione serce, boć zawsze to dobry trunek na frasunek.

Na pomnik s. p. Jana Nep. Kamińskiego przysłał redakcyi Wny Kasper Mikołajewicz 6 zł.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* C. k. ministerjum stanu w porozumieniu z minist. wojny chcą uczynić próbę przejścia z obecnego systemu bezpłatnego odstawiania kłaczy do systemu odstawiania za opłatą pewnej należyłości od ogierów, rozporządzo żeby na stacyach, gdzie dotyczący oficer w czasie stanowienia ma swoją siedzibę, był przeznaczony jeden lub dwa przedniejszych ogierów, któreby tylko wyłącznie za opłatą do stanowienia kłaczy używane były. W następujących stacyach w Galicyi, delegowane będą ogiery, od których opłaty są naznaczone: w Krzeszowicach ogier *Iskender basza*, należyłość za odstawienie 6 zł.; w Gołębkwicach *Rapi* 3 zł.; w Olchowcach *Graca* 3 zł.; w Zborowie *Benisar* 3 zł.; w Tarnopolu *Koheilan* 3 zł.

* Ceny okowity za granicę podnoszą się czem ras wyżej; w Wiedniu płacono za gradus 68 kr.; w Pradze 70 kr.; a w Tryescie za wiadro 27½ zł.

* Donoszą nam z Podola galic., że wołów roboczych trudno się dokupić; gdyż o ile papiery w kursie spadają, o tyle podnosi się wartość tychże. Żydki biorą się bardzo leniwo do kupna okowity; za garniec płacą 1 zł.; na maj lub czerwiec zaś po 1 zł. 5 do 10 kr.

* Stan banku narod. wiedeńskiego z końcem stycznia był następujący: srebra w gotówce za 89,462,329 zł., banknotów w obiegu za 483,196,139 zł.

* Na targ lwowski do 13. lutego przypędzono 57 sztuk wołów; jeden wół wagi 360 do 370 ft. mięsa i 60 ft. loju kosztował 75 do 88 zł.

Wykaz

cen targowych we Lwowie d. 13. lutego 1861.

Pszonica (mierzyca austr.) 5 zł. 20 kr. do 5 zł. 50 kr., żyto od 3 zł. 70 kr. do 4 zł. — kr., jęczmień po 2 zł. 60 kr., owies od 1 zł. 50 kr. do 1 zł. 72 kr., hrzeczka od — zł. — kr. do 2 zł. 45 kr., groch po — zł. — kr., kartofle od 1 zł. 70 kr. do 1 zł. 82 kr.; sag drzewa bukowego od 15 zł. — kr., do 15 zł. 50 kr., sosnowego od — zł. — kr. do 11 zł. — kr., cetnar siana od 1 zł. — kr. do 1 zł. 17 kr., słomy od 5 zł. do — zł. 60 kr., miara okowity 43° bez akcyzy 48 kr.

(Nadesłane.)

Lwów d. 7. lutego. *Słowo o profesorsze uniwersytetu lwowskiego Gofrydzie Muisie.*

W porze kiedy wszelkie nadużycia dójść mogą do wiadomości publicznej i znaleźć uwzględnienia najwyższe, niech wolno będzie ować się ze słowem żalu w najważniejszej dla młodych umysłów sprawie, bo w sprawie wykształcenia. Profesor Muis wyklada historię, a oto najwspanialszy przykład, jakim sposobem ten przedmiot traktowanym jest przez pana profesora.

Obowiązani są słuchacze przedkładać wypracowania historyczne, rozumie się tylko w języku niemieckim. Oprócz tego ograniczenia ściśnienia ich jeszcze profesor osobliwym sposobem w wyborze źródeł. Ponieważ pan Muis nie umie ani po polsku ani po rusku, więc jeśli który z uczniów chce zająć się wypracowaniem z dzieł ojczystych, wolno mu do tego tylko takich używać źródeł, które pisane są w zrozumiałych dla profesora językach niemieckim lub łacińskim. Powszechnie zaś wiadomo czem mogą być wypracowania historyczne na te dzieł słowiańskich, ograniczenie na same źródła w językach obcych. Dość będzie powiedzieć, iż we wszelkich wypracowaniach z historii polskiej wykluczone są tym sposobem najpoważniejsze materiały urzędowe, rozporządzenia królewskie, listy osób historycznych, konstytucye sejmowe, dyaryjuse itp.

Bądź jak bądź, muszą uczniowie zastosować się do szczyplych w tym względzie wiadomości swego profesora, i piszą rozprawki z samych źródeł łacińskich. Ostatniej środy, dnia 6. lutego, przedłożone i odczytane zostało wypracowanie historyczne o wojnach kozackich i tatarskich za Jana Kazimierza. To spowodowało profesora do kilku uwag nad dziejami polskimi. Główną ich treścią było, iż upadek państwa polskiego datuje się od nierównie dawniejszych czasów niż panowanie Stanisława Augusta. „Już za Zygmunta III., prawil pan Muis — chyliła się Polska do zguby. Już wtedy panował nierząd największy, a Jezucici byli głównym powodem zepsucia. Te popy (diese Pfaffen) wmałwały w szlachę, iż pan Bóg zaprowadził na ziemi różnicę stanów, i stworzył inaczej magnatów, inaczej chłopów. Temci gorzej szło wszystko za Jana Kazimierza. Ten Jan Kazimierz, to znany urwisz (ein bekannter Schurke)!“

Na te słowa uczniowie prosili prof. swego, aby się nie zapomniał. Odkąd bowiem wykładana bywa historia po uniwersytetach, nie daly się zapewne słyszeć z katedry profesorskiej tak poziome wyrazy o królu jakiegokolwiek narodu. W ustach zaś profesora austriackiego zasługują te słowa na temwiększą nagane, iż złościł niemi król polski był najbliższym krewnym domu austriackiego i należał do rodziny cesarskiej. Toć matką Jana Kazimierza była arcyksiężniczka austriacka Konstancya, rodzona siostra cesarza Ferdynanda II, który przeto naszemu Janowi Kazimierzowi był wujem, jak dalej jego syn cesarz Ferdynand III bratem a pierwszy tego imienia cesarz wspólnym obuów braćmi pradziadem. We wszystkich też listach między Janem Kazimierzem a członkami rodziny austriackiej mowa jest zawsze o tem najbliższem pokrewieństwie i powtarza się w każdym cesarskim liście przydatek: „Najjaśniejszy król polski, nasz najukochańszy krewny i brat, siostrzeniec“ lub tym podobne. Jakoż głównie dla tej bliskości krwi dana była Janowi Kazimierzowi w wojnie szwedzkiej pomoc od Austrii, i stanęło dwukrotne przymierze króla polskiego z cesarzem Ferdynandem dnia 1. grudnia 1656, a z późniejszym cesarzem Leopoldem 27. maja 1657.

Widomo z przepisów dla prasy, iż każdy autor któryby w pismach swoich użył wyrazów obelżywych o którymkolwiek z członków rodziny panującej, uległby odpowiedzialności i karze. O ileż większej zdroźności dopuszcza się profesor używając takich wyrazów publicznie w obec młodzieży. W takiż to sposób ma być jej wpojone uszanowanie dla godności królewskiej i stosunków społecznych, umiarkowanie w sądach o wypadkach minionych i bieżących? W takiż to sposób założone dla młodzieży polskiej uniwersytety niemieckie, o profesorach niemieckich z dalekich okolic Renu, mają być szkołą oświaty i humanizmu? Odpowiedź na to każdy sobie sam potrafi dać bez trudności.

My z naszej strony zakończymy to słowo żalu przypomnieniem jeszcze profesorowi Muisowi, iż ów „znany urwisz“ na tronie polskim był przed swoją elekcyą na króla kardynałem, a w ciągu panowania otrzymał od papieża Aleksandra VII przydomek *Orthodoxus*. Lubo wie sąd potomności znajdzie mu wiele do zarzucenia, nigdy przecież użyte o nim niemieckie wyrazy profesora nie będą mogły uchodzić za co innego, jak tylko za najwyższą obrazę wszelkiej powagi naukowej, a nawet najpowszedniejszych wymagań przyzwoitości.

Wyrażono niekiedy ostatnimi czasy obawę, czy w razie zaprowadzenia języka narodowego w niższych i wyższych zakładach naukowych nie zabrakłoby uzdolnionych do wyższej profesury krajowców. Przykład dzisiejszego obsadzenia niektórych katedr takimi profesorami jak ów profesor historyi, może zaiste rozprószyć obawy tego rodzaju. Każdy z uczęszczych krajowców dorównałby mu prawdopodobnie w nauce, a nie dawałby z pewnością takiego zgorszenia publicznego, jakimi są dla młodzieży polskiej wykłady uniwersyteckie, zaprawione wyrazami jak przytoczone.

Otóż i karnawał się skończył; wczoraj przypominano nam w kościele słowo; memento mori „iż śmiertelnymi jesteśmy.“ Na te słowa dostatecznie komentarz znajdziemy w brzoszczurze p. n. „List Pociesszenia“ przez ks. Motylewskiego, która wyszła z drukarni Winiarskiej a dostać można u Imci pana Jabłońskiego w księgarni, broszurka wprawdzie objętości małej, ale zawiera w sobie prawdę tyle, iż każdego co się tylko rodził a ma kiedyś umierać, musi obchodzić.

Jednakże polecam ją szczególnie dlatego jeszcze publiczności naszej, gdyż się w niej grosz wdowi zawiera, przeznaczony jest albowiem w części na cele dobroczynne, mianowicie na fundusze stowarzyszenia czeładzi, stowarzyszenia św. Józefa z Arymatei, na ochronki chrześcijańskie i t. p.

Przeгляд polityczny.

Lwów dnia 13. lutego.

Akta dyplomatyczne przedłożone Izbowi francuzkim i angielskim, mowy mężów stanu Wielkiej Brytanii, a nawet kurs papierów — świadczą o usiłowaniach utrzymania pokoju i o obudzonej nadziei, że pokój naruszony nie zostanie. Zaiste gdyby bursy nie były nader wrażliwe, gdyby akta dyplomatyczne i mowy ministrów wywierały przeważny wpływ na loikę faktów i na takzwaną naturę rzeczy — możnaby bez troski o jutro oddać się z całym wyęczeniem sił pracom i dziełom pokoju.

Lord John Russel zniewolony do obrony swojej słynnej noty z d. 27. paźdz., broni jej i dochodzi w końcu do rezultatu, jako ma nadzieję, że mozolne dzieło pokoju nie upadnie. Nawet o Ojcu świętemu, jakkolwiek protestant, ma to przekonanie, że pozwoli koncesjami rozwiązać kwestyę rzymską bez dobcia oręża.

Austriya w swoich notach dyplomatycznych oświadcza, że nie przekroczy granic Włoch oznaczonych traktatem zurychskim, przygotowując w domu akta do wewnętrznego odrodzenia.

Mowa Vinckiego z powodu poprawki wniesionej do adresu w sprawie włoskiej i zwycięstwo Izby nad ministeryum — obudziły także nadzieje pokojowe w dzieuinarstwie francuzkiem i angielskim.

Adres z poprawkami Vinckiego i Stavenhagena, która to ostatnia żąda gwarancyi dla Szelezwicku, przyjęty przez Izby, został już królowi wręczony.

Z natężeniem wygląda opinia, jaką odpowiedź na to śmiało przedstawienie reprezentantów pruskich da król Wilhelm, który od czasu wstąpienia na tron w tak czarnych kolorach zdaje się widzieć przyszłość, a w mieczu jedyny upatruje środek rozwikłania stosunków.

Kraży pogłoska, że ministrowie pruscy podali się do dymisji, której król nie przyjął.

I gdyby nie król pruski i nieszczęsyn spór niemiecko-duński, wreszcie gdyby nie Garibaldi i niepewny stosunek Węgier do Wiednia — nie mianoby rzeczywistego powodu do podejrzywania terazniejszego prądu chwilowo pokojowego.

Mylnem jest, jakoby Garibaldi miał zobowiązać się w rozmowie z królem Wiktorem Em. do zaniechania swoich planów, znanych z proklamacyi wydanej przed jego odjazdem na wyspę Kaprere.

Najnowsze telegramy o bombardowaniu Gaety pozwalają wnosić o rychłej kapitulacyi tej twierdzy.

W sprawie przedłużenia okupacyi francuskiej w Syryi, donosi biuro Reutersa ze Stambułu pod d. 2. b. m., że Porta ciągle wzbrania się uznać potrzebę przedłużenia okupacyi.

Telegramy Przeglądu.

Peszt 12. lutego. Komitat uchwalił adres w odpowiedzi na reskrypt cesarski. Adres oświadcza, że reskrypt zniszczył zaufanie obudzone dyplomem z d. 20. października; widać, że monarcha tylko z uporem na drogę konstytucyjną wstępuje. Ustawy węgierskie zakazują płacenia podatków, aż do uchwały sejmu. Przemoc może więc tylko zmusić do ustąpienia ze stanowiska legalnego i jurydykcyjnego.

Karlsburg 12. lutego. Konferencye skończono. Uchwalono trzymanie się ustaw z r. 1848 i nowe prawo wyborcze. Nowa konstytucya. Reprezentacya Siedmiogrodu według stanów i interesów z uwzględnieniem narodowości.

Fiume 12. Miasto i okręg ogłoszone w stanie oblężenia. Opór przeciw wyborowi sędziego kapitałnego Paolaticz. D. 19. jeneralna kongregacya.

Ostatnia poczta.

Medyolan 11. lutego. *Perseveranza* zapewnia, że parlament niezawodnie będzie otwarty d. 18. Ratazzi miał się już oświadczyć z gotowością przyjęcia prezydentury w Izbie deputowanych.

Turyń 12. lutego. Gaeta zażądała 14-dniowego zawieszenia broni celem rozpoczęcia układów o podanie się. Jen. Ciałni odmówił takowego, wszelako oświadczył się gotowym do rozpoczęcia układów o podanie się. Od dwóch dni ogień baterij piemontckich poczynił wielkie spustoszenia.

Kurs Lwowski z d. 13. lutego.	Wal. austr.
	złr. kr.
Dobra holenderski	6 74
Dukat cesarski	6 79
Rosyjski półimperiał	11 73
Rosyjski rubel srebrny	2 25
Pruski talar kur.	2 15
Galic. listy zast. w wal. austr.	82 —
Galic. listy zast. w m. konw.	86 13
Galic. obligacje indemnizac.	62 65
Pożyczka narodowa	75 75
Akcyje kolei galic.	168 —

Kurs Wiedeński z d. 13. lutego.	Wal. austr.
	złr. kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 zhr. m. k.	76 50
Obligacje długu państwa 5% za 100 zhr. m. k.	66 10
Akcyje banku narod. za 100 zhr.	740 —
tow. kred. na 200 zhr.	166 20
London za 10 ft. sterl.	145 —
Dukaty ces.	6 90
Srebro	144 —

Kurs Krakowski z dnia 12. lutego.
Akcyje kolei galicyjskiej za sztukę bez dywid. 171-169

Przyjechali do Lwowa od d. 11. do 13. lutego.
PP. Brzeżani M. z Kończak, hr. Hagen G. z Wielkich Ocz, Sobolewski S. z Draganówki. — Hr. Załuski St. z Iwonicy, hr. Dzieduszycki A. z Uhelny, hr. Gólcowski A. z Łosicza, hr. Badeni A. z Glinian, Cielecki W. z Byczkowic.

Wyjechali z Lwowa od d. 11. do 13. lutego.
PP. Barański K. do Chłopcyc, Nahurowski A. do Czernicy. — Hr. Bielski J. z Rychic, Dunin J. z Głęboki.

Inserty.

Poszukiwany jest majątek ziemski w cenie po 200.000 do 800.000 zł. Mający chęć sprzedaży raczy się zgłosić listami frankowanymi we Lwowie pod adresem J. J. Nr. 553 1/2, zgłosić. 3-3

Niniejszym oświadczam — iż nikt a nikt niema upoważnienia w imieniu moim bądź osobistym bądź listownie zawierania jakichkolwiek interesów. Łatwonierni sami sobie szkody przypiszą.
1-3 **Ignacy Andrzejewski.**

Niżej podpisany przypominam się Szanownej Publiczności i z moją zręcznością operacji magniotków bez najmniejszego uszkodzenia ciała. Daję też masę do tegoż. Każdego czasu można mnie znaleźć w Rosyjskim Hotelu w kredensie, na usłudze w pokojach.
1-3 **A. Orzechowski.**

Poszukuje się 40, 60 do 80 korey
Owsa na nasienie
pełnego i czystego od wszelkich innych ziarn. **Producenti**, którzy by nie mieli takowy w odległości 4 lub 6 mil od Lwowa na zbyciu, raczą przysłać na ręce księgarńi K. Jabłońskiego pisemny cennik z dokładnym oznaczeniem ceny korca z odstawą, bez niej, lub z odstawą do rogatki.
88 1-1

Uwiedomienie.
Dobra **Milnc, Bukowina i Gątowa** w obwodzie Złoczowskim leżąco, o półtrzęcia mili od Tarnopola, a cztery mile od miasta Brodów odległe, mająco 774 morgów gruntów ornych, 130 morgów łąk i sianożęci, wyłączne prawo propinaczy, 300 numerów osady, dwa młyny, gorzelnię i wotownię murowaną i wszelkie potrzebne budynki gospodarskie — są od wiosny 1861 roku na lat kilka do wydzierżawienia. Życzący sobie wejść w ten interes, zechcą się zgłosić listownie lub osobiście do właścicieli tychże dóbr, mieszkających we Lwowie przy ulicy Pańskiej w domu zwanym p. Gablenza pod l. 1 1/2 na pierwszym piętrze.
84 1-3

W dobrach **Berezowica Wielka 1/2** mili od Tarnopola odległej, znajduje się **Ogier Jules**, stada Ja czowieckiego, po **Beni-Azet** z Bagdadówny 6letni, maści szpakowatej, miary 15 1/2, odznaczający się silną budową. — Ktoby sobie życzył klacz takowy odchowac, raczy zgłosic się do Zarządu ekonomicznego w **Berezowicy** — i złożyć od klaczy **25 zł.**
87 1-1

Zawdzięczenie.
Moja żona, która przez długi czas na krwotok chorowała i bez żadnej nadziei odzyskania zdrowia pomimo wszelkich podjętych kuracji została — dziś zupełnie — przez Wngo p. Stupnickiego lekarza lwowskiego — jak najdokładniej wyleczoną jest, zato mu publicznie dziękuje w obliczu cierpiącej ludzkości.
83 1 1 **J. Markiewicz.**

Uwiedomienie.
Wojciech Szczepkowski egzaminowany i upoważniony **mularski majster** dla głównego miasta Lwowa i dla przytkularzy, mieszkający pod l. 172 1/2, oznajmia niniejszym szanownej publiczności, że jemu z wysokiego namiestnictwa koncesya do samowładnego wyprowadzenia budowli udzieloną została i prosi o łaskawy względy.
Ogłoszenie.
Z braku czasu i zdrowia nie mogę z chartami dalej polewać, więc cięgnę bezpłatnie lotne i biercze 3 charty i jedną chartę dla amatora charcianego polowania; jednakże pod warunkiem, by te psy były i nadal dobrze utrzymywane, to jest, żeby się dostały w dobre ręce. Pucza Strzy.
E. H.
w Pukienicach.
1-1

Mając lokal obszerniejszy, życząc sobie przyjąć jeszcze **dwie panienki na stancję i dwie dochodzących.**
Pensya moja jest już dobrze znana, i przeszłość jej jest rękojmią, że odpowie wszelkim wymaganiom tak co do nauki, jak i prowadzenia. Bliższa wiadomość pod numerem 19. u W. Bogdanowicza, tudzież u W. Jürgensa i w handlu W. Sopotnickiej w rynku. 1-1

W pierwszym zakładzie jedwabniczym w Przeworsku, obvodu Rzeszowskiego, za zgłoszeniem się najdalej do dnia 15. marca b. r. dostac można nasienia:
Morwy białej chbińskiej lut 1 po — zł. 35 kr.
" Moretti " 1 " — " 70 "
Drzewka morwowe dwuletnie silne 100 sztuk za 4 " 50 "
" do 4letnie na stałe przesadzenie 100 " 17 " 50 "
Jajek jedwabniczych lut " 3 " — "
Jedwabnej waty futy 1 wiedeński " 5 " — "
Krótko zebrała nauka praktyczna o pielęgnowaniu drzew morwowych i gsbieniu jedwabnic, sprzedaje się egzemplarz po 40 kr. w. a.
Wata jedwabna, ze wszystkich gatunków najdroższa, daje przyjemne ciepło i nigdy nie traci elastyczności — na jedną koldrę wystarczy dwa futy — do zawatowania surluta lub kapotki funt jeden.
Zakład przeworski zakupuje wszelkie w kraju wyprawzone jedwabnicze oprzędy (kokony) po cenach stosownych do wartości przysłanych próbek.
Przeworsk w styczniu 1861.
1-1 **Fr. X. Kuhn.**

W handlu
MICHAŁA DYMETA
„Pod Nadzieją“ we Lwowie,
są do nabycia
SPRZĘTY
i przybory kościelne
mianowicie: ampulki szklane i metalowe z tacką lub bez teje, ampułdy haftowane lub ceratowe, baldachy czworoboczny lub parasolowy, chlebnica na wsoneczno, chorągwie, cymbory (puszki na przesajów. sakr.) z koroną lub gładkie, ewangeliony oprawne w aksamit i okute ozdobnie w srebro lub brąz pozłacany, gwiazdki do pateny gr. kat., kanony litografowane, kielichy z pateną ozdobną lub gładką roboty, klamy do kap nieszpornych, kociołki na wodę św., kropidła metalowe i drewniane, krzyże ołtarzowe, nieszporne, procesyjne i ręczne, lampnice na lańcuchach wiszące z cyny, brązu, lub chińskiego srebra, latarnie kościelne, lichtarze kościelne, lyżeczki do komunii gr. kat., monstrance rozmaitej roboty, myrmice M. E., myrowniki, pajki szklane, bronzowe drewniane złoczone, obwieszane szkiełkami, pateny na komunikanty i olej św. (I. H. S.) IC — XC.) Patricia dla bractwa kościelnego, puszki do chrztu CH. O., płaszczonice olejne na płótnie malowane, obszyte w galony i kutasy, relikwiarze, rzęby drewniane, sukienki haftowane na puszki, świeczniki na tabernakulum, tacy do kwesły dla bractwa kościelnego, trybularze z lódką, umbrakula (zasłony) haftowane, żelazka do wpiękania opłatków i t. p.

Zmartwychwstanie
Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, figura z drzewa rżnięta, 28 cali wysoka, kolorami lakierowana z chorągiewką 9 zł. 50 kr.; takż dokladniejszej roboty 16 zł., takż pod prawą nogą trupią głowę trzymająca 17 zł., Pakunek jednej figury 1 zł.

XIV Stajcyj
męki Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, obrazy olejne, 22 cali szerokie, 31 cali wysokie, w nowy sposób za pomocą litografii olejnejmi farbami odciskami na płótno przeniesione i nacigęgite na blendrany. Cena całej kolekcji 115 zł. Takie same w mniejszym formacie po cenie 85 zł.
Przyjmuje obstatunki i polecenia odpowiednie zakresowi tego handlu. 85 1-3

Dom do sprzedania,
na świeżem powietrzu, idąc ku Żelaznej wodzie we Lwowie, pod liczbą 905 1/2, niosący czynszu po odtrąceniu podatków około 150 zł. waluty austr.
Bliższa wiadomość w handlu męzarskim J. Daszkiewiczza pod liczbą 93 m. przy ulicy Krakowskiej.
75 2-10

Na sprzedaż
sześc murowanych domów,
we Lwowie wraz z grontami i sadami na Janowskiej ulicy pod liczbą 308 3/4, naprzeciw dworca kolei żelaznej. Bliższa wiadomość u właścicieli tychże domów pani Rozalii Kozakiewiczowej. 73 2-3

Herbata kwiatowa Pecco
najprzedniejsza, przednia i mierna, nadeszła w wielkim transporcie do handlu podpisanego w oryginalnych skrzynekach ołowianych, dżewem pokrytych, zawierających po 60 funtów. Sprzedaje się także w mniejszych ilościach, lecz najmniej ćwierć funta., po cenie 2 zł. 50 kr. do 8 zł. w. a. polski funt. Najprzedniejszej herbaty jaka i t. teje, kosztuje funt 8 zł. W tym handlu jest także znaczny zapas **czarnej angielskiej herbaty Pecco** po 4 zł. funt.
Zamówienia z wszystkich stron uskuteczniają się jak najpункtualniej i odselają pocztą.
Podpisany polecając swoją herbatę, zwraca także uwagę na swoje **węgiersko-reńskie wina** butelka po 1 zł. i po 80 kr., które nie ustępują w oicem prawdziwym reńskim jak Liebfrauenmilch i Rüdesheimer. Poleca także swój wyborny **Rum Jamaika**.
Lwów 1 lutego 1861. 67 2-6
O. T. WINCKLER.

Dokładna praktyczna
Nauka dla
PASIECZNIKÓW
przez J. Lubienieckiego, 3 tomy z 67 rycinami.
Dzieło to można dostać wprost od wydawcy w Przemyslanach przez pocztę Przemysłą za 5 zł. w. a.; w księgarńi p. Jabłońskiego we Lwowie i po innych księgarńiach kosztuje takowe 6 zł. w. a.

Nowe bióro wywiadowcze
Nr. 414 1/2.
Życzący sprzedać lub na dłuższy czas wydzierżawić wieś z browarem piwnym, tudzież właściciele mający chęć sprzedania lub wydzierżawienia, i kupna różnych realności, raczą się zglosic do bióra. **Zdolny piwowar** z kaucją jest do umieszczenia. **Guwernantki** poszukuje się do Rosyi, posiadającej język francuzki, z muzyką fortepianu i rysunki; także **Guwernantki** z muzyką fortepianu, znajđ pomieszczenie.
68 2-2
St. Janiszewski.

Uwiedomienie.
Nadzwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszów c. k. uprzyw. kolei galicyjskiej Karola Ludwika.
Podpisana Rada zarządzająca ma zaszczyt zaprosić niniejszym, głos mających akcyonaryuszów c. k. uprzyw. kolei galicyjskiej Karola Ludwika na **nadzwyczajne walne zgromadzenie** które się odbędzie z powodu obmyślenia dalszych funduszów potrzebnych, **w czwartek dnia 28. lutego 1861 r.** o godzinie 9. przed południem w Wiedniu.
Stósownie do §§. 22. do 26. statutów, wzywa się zatem p. p. akcyonaryuszów posiadających 40 akcyj i chcących korzystać na tem walnem zgromadzeniu z przysługującego im prawa głosowania, by złożyli wymienioną liczbę akcyj najdalej 14. lutego 1861 r. do godziny 12. w południe: albo w zarządzie centralnym Towarzystwa w Wiedniu (Haidenschluss w gmachu zakładu kredytowego), albo w filii c. k. zakładu kredytowego we Lwowie, albo też w handlu hurtownym F. J. Kirchnayera i syna w Krakowie, na które to akcyje deponującemu wręczy się odpowiedni rewers i zarazem karta legitymacyjna do wstępu na walne zgromadzenie. — Na teje karcie będzie także miejsce zgromadzenia bliżej oznaczone.

Złożenie akcyj ma się uskutecznic za pomocą konsygnaryi wystawionej w dwóch egzemplarzach i zawierającej akcyje w porządku arytmetycznym, które konsygnacye w wspomnianych ajencyach Towarzystwa bezpłatnie udzielane będą.
Tylko głos mający członek walnego zgromadzenia może oraz innego akcyonaryusza — lecz tylko jednego zastępowac. **Pełnomocnictwem** podług niżej wyrażonego formularza*), wystawione na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej, winny być najdalej do 26. lutego r. b. w powyż wymienionych ajencyach okazane.
W Wiedniu d. 25. stycznia 1861 r.
Rada zarządzająca
c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.

*) Pełnomocnictwo dla pana N. N. akcyonaryusza głosującego, by mnie zastępował na walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika w dzień 28. lutego 1861.
(1-3)

Am 2. März erfolgt die fünfte Ziehung der Ofner Anlehens-Loose.
Der Verlosungsplan dieser aus nur **50.000** Stück Lose bestehenden Unternehmung ist mit der Gewinnst-Summe von **4.679.675** Gulden öster. Wähg. ausgestattet, vertheilt in Gewinnste von fl. **40.000, 30.000, 20.000, etc.** öster. Wähg., wovon bei dieser Ziehung 200 Stück verlost werden. — Jedes dieser Anlehens-Lose im Nominalwerthe von **40 fl.** öster. Wähg. **muß** im ungunstigen Falle wenigstens fl. **60, — 70, — 80** öster. Wähg. gewinnen.
Derlei Lose sind zu haben bei **J. L. Singer & Comp.**
Lemberg im Jänner 1860. 50 4-9

Roczne osobiste renty
można uzyskać
w c. k. uprzyw. Towarzystwie **ASSICURAZIONI GENERALI**, ustanowionem w **Tryeście** w r. 1831 — równie za raz na zawsze włożony kapitał, jako też za złożeniem cesy na dobra lub pożyczzone kapitały, a wreszcie za złożeniem rocznych wkładek w pewnym czasie.
Roczne renty są obliczone podług wieku osoby, jednak zawsze korzystnie dla pobierających renty, jak to dowodzi liczny współdziiał biorących udział w tej kategorii zakładu; roczne bowiem renty pochodzące z kontraktów teraz istniejących wynoszą **około 210.000 zł. w. a.**
Fundusz Towarzystwa dający rękojmię przynosi podług bilansu z września 1860 r. **osmańście milionów zł.**
Bliższą wiadomość udziela w biórze Towarzystwa we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 132 1/2, na 2gim piętrze, u jenerala go pełnomocnika dla Galicyi, Krakowa, Bukowiny, Polski i Multan.
J. B. Goldmann.
1

Na pismo tygodniowe
NIEMIESTA
pełni pięknej poświęcone wyłącznie, można ciągle prenumerować.
Kto się zanadto spóźni, raczy darować, że numerów wyszłych przed swem zaprenumerowaniem nie otrzyma. — Prenumerata posyla się franco do Redakcyi Niemiasty w Krakowie.

C. G. Gutsmuth i Spółka,
niegdys Sommermayer i Spółka w Wiedniu,
c. k. uprzyw. fabrykanci prawdziwych ogniotrwałych i przeciw włamaniu ubezpieczonych **kas na pieniądze, książki i dokumenta, biórek i kasetek,** najnowszych, szczególniej konstrukcyi, z podwojnem hermetycznem zamknięciem; tudzież **ogniotrwałych składowych części mebli i do użycia do ścian,** oraz wszelkich tego rodzaju przedmiotów, jako to pras do kopiowania, do pieczęci, stampiliów itd. **ma we Lwowie skład w handlu pod firmą Wohls sel. Wittwe & Goldbaum,** przy ulicy Ruskiej pod liczbą 220 m. 74 2-3

Wszystkie c. s. król. urzęda pocztowe przyjmują każdego czasu prenumeratę na czasopismo ilustrowane pod tytułem:

Przyjaciół Domowy,
wychodzi we Lwowie rok jedenasty i zawiera prócz powieści dziejowych i obyczajowych, poemata, opisy krajów i miejscowości, zyciorysy sławnych ludzi, wiadomości i doświadczenia gospodarskie, lekarskie i przemysłowe, wypadki biezące w kraju i za granicą, rozważności i ocinki humorystyczne, z dodaniem rozporządzeń rządowych dotyczących się kraju naszego. Jako dodatek załącza się do każdego numeru czasopisma o dwóch arkuszach na przemian raz arkusz **Herbarza polskiego**, a drugi raz **Rzeczy polskich**, obejmujących starożytności narodowe i opisy dawnej Polski — które to dodatki z końcem lat stanowią osobne dzieło. Nadto każdy rocznik zdoboi okazala premia, w wypadku litografowania większych rozmiarów, przedstawiająca zdarzenie historyczne (na rok bieżący przeznaczoną za tala na premię litografia: **Królowa Jadwiga odbiera zamki na Rusi przez Węgrów dzierżono**.) Nowi prenumeratoremie otrzymają prócz wyszłych już numerów broszur pod tyt. **Rękojmiem z wyspy św. Heleny.** Jestto rękopism bardzo ciekawy, bo czy skreślony przez samego Napoleona I. czy przez kogo innego, który spisywał go pod jego natchnieniem, wyswieca on najlepiej wypadki tej wielkiej epoki, która była niejako prologiem do dzisiejszych ważnych wypadków. Tego roku daną tędzie czytelnikom **Przyjaciół Domowego** osobna broszura pod tytuł. **Lesław, szkie historyczny** przez Romana Zmorskiego.
Prenumerata Przyjaciół Domowego wynosi całorocznie we Lwowie 3 zł. 50 kr., na prowincye z przeselką pocztową 4 zł. 20 kr. wal. austr. — We Lwowie przyjmuje przedpłaty księgarńi p. K. Jabłońskiego.
Redakcyja posiada jeszcze zapas dawniejszych premij: 1) msza św. staropolska, 2) uderzenie Polaków pod Czarnieckim na Szwedów, 3) bitwa pod Monasterzyskami, 4) Daniel w lwiej jamie. Wszystkie cztery razem kosztują z dodaniem ryciny arkuszowej przedstawiającej „**Wskreszenie córki Jairy**“ (tylko przez miesiąc luty) 1 zł. 80 kr., poczem znowa cena sklepowa nastąpi.
Prenumeratę i wszelkie zamówienia listowne oddają się na pocztę pod adresem: Do redakcyi Przyjaciół Domowego we Lwowie. 2-3